Rok I. Lwów, czwartek 12. września 1907. Nr. 197.

1 cent — GONIEC POLSKI — 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI i ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE: miesięcznie ..... 50 h; „ z dostawą do domu 1 K; numer pojedynczy .. 2 h

NA PROWINCYI: mies. z przes. poczt. . 1 K; kwartalnie ...... 3 K; numer pojedynczy . . 4 h

NR. TELEFONU REDAKCYI: 982. NR. TELEFONU ADMINISTRACYI: 977.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. ◆ Redakcya: Lwów, Podwale 7. Administr.: Lwów, Krzywa 6. ◆ Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Co dzień niesie?

Był u nas wczoraj pewien zacny bardzo członek Rady miejskiej i jął nam robić takie wyrzuty:

— Że też to wy, zawsze tak sprawiedliwi, a taką krzywdę wyrządziliście Ciuchcińskiemu tem piętnowaniem go za jego radykalne poglądy na sprawę reformy wyborczej do Sejmu. Ta gdzie on myśli o czteroprzymiotnikowem głosowaniu...

— Przecież powiedział, że jest za jak najszerszem prawem wyborczem, a tem najszerszem jest właśnie to czteroprzymiotnikowe.

— Ale zastrzegł się, że narodowy charakter Sejmu niemoże być przytem na szwank narażony. Takie zastrzeżenie ogranicza bardzo tę ogólną definicyę. Może on to za wolno powiedział, ręczę Wam jednak, że uczciwie i patryotycznie przytem myślał. On dalibóg, że na popularność nie choruje. Przypomnijcie sobie panowie, gdy przed rokiem Hudec postawił w Radzie miejskiej wniosek o zaprowadzenie powszechnego prawa głosowania do Rady. Hudec swoim zwyczajem sprowadził na galeryę mnóstwo czerwonej hołoty, aby mu potakiwała, biła brawo i „robiła wolę ludu“. Więc wniosku tego wysłuchano w milczeniu, bo nikt się niechciał Hudecowym ludziom narażać i skazywać się na niepopularność ulicy. Wtedy wystąpił jedyny Ciuchciński i projekt Hudeca nielitościwie skrytykował. Powiedział wyraźnie, że jako wiceprezydent miasta Lwowa będzie się do ostatka sprzeciwiał, aby „lada koźlarz pana Makowicza miał to samo prawo wyborcze, co obywatel, ponoszący wielkie dla miasta ciężary“. Tak wtedy Ciuchciński dosłownie powiedział. Galerya wyła i tupała ze złości, ale jego to nieskonsternowało, tylko swoje rąbał. Więc gdzieżby teraz, gdy nie o miasto, ale o kraj cały się rozchodzi, Ciuchciński dla poklasku ulicy rzucał takie czerwone hasła. Może się niedość jasno wyraził, ale sens ostateczny był taki, że jest za rozszerzeniem prawa wyborczego, o ile ono niezradykalizuje Sejmu, lecz utrzyma i nadal jego narodowy charakter. W tem też znaczeniu zrozumiał ten ustęp jego mowy Fryling z *Kurjera*, bo go zjeździł zato zastrzeżenie, a reporter z tutejszego czerwonego świstka aż zębami kłapał z irytacyi i nawymyślał mu w sprawozdaniu, co tylko wlazło. Więc proszę ja Was, odróbcież jakoś to Wasze twarde odezwanie się o Ciuchcińskim, bo rzecz się tak strasznie znów niemiała, jak to opisaliście w *Gońcu*.

U nas i na świecie.

Doprawdy niewiedzieć, skąd się u nas przyjęło mniemanie, jakoby ogół ludności żądał powszechnego głosowania, a w szczególności pragnął sejmowej reformy wyborczej, jak najszerzej i najdalej pomyślanej.

Dotychczas bowiem tylko socyaliści, na zwoływanych przez siebie wiecach, dowodzą jej potrzeby i uchwalają małą liczbą uczestników żądania

czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego;

że jednak przy tej okazyi, psioczą i plują na wszystko co polskie i narodowe, że uchwalają przeróżne inne jeszcze, poboczne

Straszne salto mortale.



rezolucye i wyrażają najrozmaitsze „hańby", więc wieców tych nie powinno się brać na seryo, a już nigdy nie należy traktować je jako poważną manifestacyę, za takiem prawem wyborczem, jakie istnieje dla parlamentu.

Wiece te bowiem, są przedewszystkiem ujściem nienawiści dla istniejącego

porządku rzeczy,

są wyrazem wypielęgnowanego sztucznie niezadowolenia u tłumów — a szczególnie u analfabetów — i nie dają one obrazu prawdziwego nastroju ludności.

Lud wiejski milczy dotąd dwuznacznie na wszystkie daleko idące projekta — jakie prasa, niby dłań poświęcona, przedstawia mu, roztaczając przed jego oczyma w reformie wyborczej sejmowej obraz lepszej przyszłości.

I słusznie. Postulaty ludu spoczywają bowiem nie w reformie wyborczej — z której przedewszystkiem zręczni

łowcy mandatowi

skorzystaliby; sięgają one głębiej i dotykają bliżej życia jego codziennego — a zawierają się przedewszystkiem w potrzebie zmiany ustawy gminnej i w reformie ustroju powiatowego.

Zresztą pytamy, kto zapytywał ten lud o zdanie w sprawie tak ważnej i doniosłego znaczenia — jaką jest reforma sejmowa wyborcza? A jeżeli zapytywał — czy nie było owo pytanie najpierw poprzedzone odmalowaniem w ponurych barwach nędzy moralnej i materyalnej chłopskiej — na którym to tle roztaczało się dopiero egzotyczne blaski dobrodziejstw i szczęścia jakie spłyną z reformy?

Konik zmiany ordynacyi wyborczej do parlamentu brykał dobrze po kraju — i bryka dotąd z okazyi projektowanej reformy sejmowej — mąci umysły — zaciemnia istotny i prawdziwy pogląd na potrzeby nasze — budzi niedorzeczne mrzonki — wykoleja z trybu codziennego, uczciwego życia; — ale jak na wiosnę porywał za sobą tłumy nadzieją nieznaną dotąd — tak teraz nie budzi już zachwytu — a nie budzi dlatego, bo lud poznaje, że służy on tylko sprytnym a często złym jednostkom i farbowanym lisom

do wyniesienia się i porośnięcia w pierze

kosztem tego ludu i jego przyszłości.

Trzeba więc dobrze rozważyć położenie — w jakiem kraj się znajduje, — odróżnić sztuczne podniecenie od prawdziwego pulsu życia i pragnienia; ze spokojem i zimną krwią przeprowadzić analizę uczuć — jakie społeczeństwem wstrząsają, wniknąć w rzeczywiste potrzeby i dać krajowi to — czego istotnie

jego dobro i jego przyszłość wymaga,

bez względu na partyjne interesa stronnictw — lub też terror, choćby à la Kratt zorganizowany.

Tego domagamy się od komisyi sejmowej wyborczej, która właśnie obraduje, tego żądamy od Sejmu, który zbiera się w przyszły poniedziałek.

Socyalistom zaczyna się źle powodzić!

Na razie w Rumunii. Zabrano się tam do ich skóry z podziwu godną energią.

Rząd rumuński wydala ich masowo z granic swego państwa.

A powodem tego ciągłe i nieuzasadnione strejki, które zagroziły rozwojowi przemysłu rumuńskiego.

Rząd postępuje przytem z całą bezwzględnością. Precz do 24 godzin, albo przymusowe wydalenie.

Największy procent wśród wydalonych

stanowią żydzi,

przybyli głównie z Rosyi.

Byli oni najpodatniejszym materyałem do wystąpień strejkowych.

Jest także wielu Niemców między nimi.

Prasa socyalistyczna całego świata wrzeszczy w niebogłosy.

Rząd jednak nic sobie z tych krzyków nie robi. Na gwałty i terror odpowiedział konsekwentnie, skoro pokazało się, że łagodne postępowanie z czerwonymi rozzuchwala ich tylko coraz bardziej i popycha do nowych gwałtów.

Wierzymy, że w Rumunii powrócą wnet normalne stosunki lecz zarazem dziwimy się, dlaczego pierwsza Rumunia otrząsa się z pętów nałożonych na handel i przemysł, i z terroru wywracającego porządek i spokój społeczny!

W sprawie biura małżeństw

we Lwowie.

Dowiadujemy się, że namiestnictwo nie jest zdecydowane co zrobić z podaniem p. Podgórskiego o koncesyę na biuro pośrednictwa małżeństw we Lwowie. Referent tej sprawy walczy podobno ze skrupułami, że biuro takie opiera się na zasadzie nieetycznej; łącznikiem, kojarzącym małżeństwa, ma być miłość, a nie interes, i inne tego rodzaju jeszcze kombinuje argumenta.

Nad tego rodzaju skrupułami biurokracya innych krajów dawno już przeszła do porządku dziennego. Biura, pośredniczące w małżeństwach, egzystują w Wiedniu, w Budapeszcie i Pradze, bo tam uznano ich pożyteczność i dodatnią działalność. Urzędnik, przez rok cały zakopany w prowincyonalnej dziurze, gdzie jest razem dziesięć panien na wydaniu, nieznajduje odpowiedniej dla siebie partyi i zostaje starym kawalerem. Kupiec, muszący cały dzień pilnować sklepu, a zniewolony nadto liczyć się z fantazyą posażnych panien, która im każe koniecznie wychodzić za inteligenta, znajduje się także w arcy-

---

135

MICHAŁ WOŁOWSKI.

ŚLADEM ZBRODNIARZY

ROMANS NA TLE STOSUNKÓW WARSZAWSKICH.

Była prześliczną, choć rysy jej nabrały niezwyczajnej ostrości, dzięki chorobie, jakiej uległa, choć oczy otaczała czarna sina obwódka, dodająca im jeszcze groźniejszego wyrazu. Nieszczęście malowało się na twarzy tego nowego gościa, w każdym ruchu twarzy, w każdem spojrzeniu i w każdem słowie, które z jej ust bez związku i bezładnie wybiegało.

— To moja córka — szepnęła staruszka.

Róża obserwowała dalej nieszczęśliwą, która podeszła do wielkiego lustra, wiszącego na ścianie po nad kanapą i poczęła stroić twarz swoją w długie zwoje spadających na ramiona włosów, w rozmaity sposób przymierzając je do czoła.

Zajęta była tak sobą, że nawet nie zwróciła uwagi na obecność Róży.

— Mamo! — zawołała — czy jego jeszcze nie było?

Róża zrozumiała teraz, o kim mówiła nieszczęśliwa waryatka i uczuła ból w sercu taki, jakby ją kto tam sztyletem uderzył.

— A! nie było — powtórzyła waryatka — nie było, ale prędzej, czy później wróci, o! niezawodnie wróci, już ja jestem pewną tego, trzeba tylko, aby mnie, tak jak dawniej, piękną i rozkoszną zobaczył, jak wtedy, gdy mówił, że mnie kocha nad życie, że mnie szczęśliwą uczyni... Jacy to podli, jacy to nikczemni ci ludzie — zawołała nagle, wpadając w furyę i zrzucając ze stołu szklankę — powiadają, że on nikczemny, że łotr, że zbrodniarz! a cóż mnie to wszystko obchodzić może, czyż ja jego kocham zato, że on nikczemny, albo że dobry, że jest ojcem moich dzieci? Nie, nie, to mi wszystko jedno, niech sobie będzie czem chce i jakim chce, ja go kocham, bo go kocham, na tem dosyć. Pójdę z nim do nieba i piekła, wszędzie i póki żyć będę, kochać nie przestanę; to mi to miłość, która opuszcza człowieka dla tego, że mu się noga powinęła, oho! ja nie taka... Nie przychodzi?... już ja wiem dlaczego nie przychodzi. Nie dla tego, jak powiada Franciszek, że ma inną, ale dla tego, że go odemnie odsunęli. A! ale ja prędzej czy później do niego się dostanę, ja was tu wszystkich pomorduję, słyszysz matko? słyszycie dzieci? słyszysz ty obca wiedźmo, coś tutaj przyszła pewnie nowe snuć intrygi.

To mówiąc, biedna waryatka zacisnęła pięście i widocznie ze złym jakimś zamiarem poskoczyła ku staruszce tak szybko, iż przelękła Róża, obawiając się, aby jej jakiej nie uczyniła krzywdy, zasłoniła ją swoją osobą.

W tejże chwili przybyła jednakże zagrożonej jeszcze inna pomoc w osobie dziecka, małeńkiego chłopczyny, który widząc, co się dzieje, siostrę na boku zostawił i z całym pędem pobiegł stanąć pomiędzy matką a babką.

Magiczny wpływ miało to dziecko na nieszczęśliwą, bo spojrzawszy na nie, rozluźniła zaciśnięte pięście, rzuciła się na jego szyję, do piersi tulić zaczęła i z gorączką, entuzyazmem wołała:

— On, on, jego twarz, jego oczy, jego usta, wszystko jego! Dumnym być może z takiego syna, z takiego dziecka.

Po wybuchu tego gwałtownego uczucia rozpłakała się, zostawiła dziecko i krokiem ospałym, powolnym, zwróciła się ku swojemu pokoikowi.

Zatrzasnęła drzwi następnie, gwałtownie i znów po niejakiej chwili ozwała się z sąsiedniego pokoju taż sama dzika, smutna piosenka i wszystko powróciło do dawnego stanu. Staruszka, jak poprzednio, zaczęła zbierać pogubione oczka pończoszki, dzieci powróciły na środek pokoju do swoich zabawek, do duszy Róży tylko wkradł się jakiś straszny niepokój, z którym rady dać sobie nie mogła.

— Tak, on ją uwiódł — szeptała do siebie, powróciwszy do swojego pokoju — to jego dzieci, skrzywdził ją, a jednakże ona, waryatka, jakże dzisiaj go jeszcze bardzo, szalenie kocha!... To wskazówka dla mnie, ja tak samo kochać go powinnam, to mój obowiązek. Nie, nie! za nic w świecie przeciwko niemu świadczyć nie będę, niech mnie podepcze, niech zniweczy, niech doprowadzi do takiego stanu, jak tę nieszczęśliwą, ja go nie zdradzę, bo miłość jest zawsze i wszędzie miłością... Jeżeli dla mnie ją porzucił, to dowód, że mnie kocha. Ten człowiek mi mówił, że on chciał się mnie pozbyć, wysadzić w powietrze, nieprawda! to być nie może, to był wypadek i nic więcej. Ja go nie tylko nie zdradzę, ale dopomagać mu będę całą siłą, aby się z tego nieszczęścia wydobył... Ale on zbrodniarz! on zamordował tamtę, a ten niewinny pójdzie za niego w katorgi — szepnęło nagle do ucha nieszczęśliwej Róży sumienie.

(C. d. n.).

trudnem położeniu, gdy przyjdzie nań potrzeba żeniaczki. Ostatecznie omówienie kwestyi finansowej z rodzicami panny przez trzecią osobę, a nie przez konkurenta, jest rzeczą bardzo wskazaną. Wogóle od czasu, gdy coraz bardziej przychodzimy do przekonania, że małżeństwa powinny być nietylko związkiem serc, ale i rozsądku, instytucya pośrednicząca w małżeństwach może i powinna zdziałać dużo dobrego.

Przed paru laty, gdy Francyę przestraszyły liczne rozwody małżeńskie, *Matin* porobił badania statystyczne, jakie małżeństwa częściej się rozwodzą: czy te skojarzone przypadkowo, lub też zawarte w biurach matrymonialnych, których we Francyi jest legion cały. I okazało się, że te ostatnie wykazują bardzo mały procent rozwodów, gdyż były to stadła zawarte po dokładnem wzajemnem porozumieniu się, dobrane wśród mnóstwa kandydatów i kandydatek według obopólnego życzenia i zazwyczaj finansowo uregulowane. Takie małżeństwa dłużej trwają i lepiej żyją ze sobą.

To też, skoro i osoba p. Podgórskiego daje gwarancyę solidnego i z należytem zrozumieniem prowadzonego biura, władze nie powinny się krępować jakąś na dzisiejsze czasy śmieszną i małostkową pruderyą. Jesteśmy przekonani, że tysiące kandydatów i kandydatek do stanu małżeńskiego biuro podobne przyjęłoby z niekłamaną uciechą i z nadzieją spełnienia swych pragnień.

Mój stróż.

(Z cyklu: Lwowska kołtunerya).

To nie jest stróż, przepraszam, to „dozorca“ i to nie mój, jakby z tytułu wynikało, ale mego gospodarza. Ale ja mówię „mój“ z przyzwyczajenia, bo on mi codzień, przepraszam, co noc bramę otwiera i każdym razem bierze szperę.

Może Szanowni Czytelnicy zechcą się zaznajomić z tą osobistością, proszę:

Wzrost tęgi, ale przygarbiony. Twarz chuda, czerwony nos mocno skierowany na lewo, a gęba na prawo. Piastuje godność feldfebla w korpusie c. k. weteranów i na „Spasa“ i „Boże Ciało“ ubiera się w paradę. W lecie chodzi na mularkę — a w zimie do rznięcia drzewa. W lecie dają mu przedsiębiorcy budowlani 2 korony dziennie, w zimie zaś mieszkańcy Lwowa od rznięcia drzewa półdziennie 6 koron i szóstkę na wódkę. Mój stróż bardzo lubi wódkę, ale do szynku zagląda bardzo rzadko. Czasem na dzień trzy razy, czasem dwa.

Mój stróż ma ośmioro dzieci swoich, a ośmioro nieswoich. Te ostatnie należą do jego lokatorek. Co miesiąc zakwaterowuje się u niego jakaś niewiasta na mieszkanie „kątem“ i po paru dniach zawsze przychodzi tam — akuszerka. Po miesiącu lokatorka ustępuje miejsca innej lokatorce, ale sama. Dziecko zostaje. Takich dzieci mój stróż ma już ośmioro.

Mieszkanie mego stróża leży 10 łokci pod ziemią i słońce tam zagląda raz na parę lat, gdy reperują kamienicę. Nie trzeba się więc dziwić, że mój stróż rzadko przesiaduje w domu. On nawet na zgromadzenia ludowe na plac Gosiewskiego chodzi i w pochodzie zawsze niesie łopatę. W czasie wyborów mój stróż głosuje za dziesięciu obywateli. Wtedy posyła kandydat po niego fiakra dziesięć razy. Więcej mój stróż fiakrem nigdy nie jeździ.

Czasem w nocy, po dziesiątej wychodzi na miasto i niewiem kiedy wraca. Może gdzie o tej porze drzewo rznie, kamienicę muruje albo w kawiarni gazety czyta, a może na balu tańczy, niewiem, w każdym razie zbyt często spędza noce na mieście.

Przyznał mi się niedawno, że przy najbliższych wyborach będzie do Sejmu kandydował. Jestem teraz w kłopocie, kogo popierać, gospodarza, czy stróża. Być jednak może, że się namyślę i oddam głos na stróża. Zawsze to postępowiec, socyalny demokrata. Będzie można z nim gadać, gdy posłem zostanie. A z takim gospodarzem co?

Mój stróż wielką ma złość na policajów. Już go ze dwadzieścia razy do policyi ciągnęli zato, że bruk nieczysty przed kamienicą. Ale on, zostawszy posłem, odpłaci im się za to w dziesięcioro.

Zamykając tę krótką charakterystykę mego stróża, muszę jeszcze nadmienić, że on bardzo czujnie pilnuje kamienicy. W przeciągu miesiąca było w całej realności tylko pięć kradzieży. Niechże teraz kto się pochlubi taką realnością, w której tak mało wypadków włamań na strych, do mieszkań itd.

Czasem w mojej kamienicy zdarzy się nagły wypadek i wtedy mój stróż bardzo się irytuje. Np. zeszłej zimy zamarzł pod bramą jeden lokator, nie mogąc się doczekać otwarcia. Babskie języki napsuły trochę krwi stróżowi, ale on Bogu ducha winien. Tu winien był mróz, a baby się jego czepiły.

Mój stróż — o wiele porządniejszy człowiek niż mój gospodarz, i dlatego proszę wszystkich znajomych, aby go na posła do Sejmu wybrali. *n. r.*

Z za kulis teatru.

(Niestety... wiedeńskiego.)

Przypadek dziwne nieraz płata figle. Trudno pomyśleć, że aż trzech autorów wpadło równocześnie na myśl, aby głośny romans angielski „Dorian Grey“ przerobić na scenę, a przerobiwszy go, że znów wszyscy trzej przeróbkę tę posłali teatrom wiedeńskim, ale każdy innemu teatrowi, i że wszystkie trzy przeróbki zostały przyjęte i miały być w tym roku wystawione.

W szczególności zaś sprawa tak się miała, że p. Ludwik Wolf sprzedał swój płód teatrowi na Josefstadt, p. Oskar Friedmann dziecię swej Muzy spieniężył u dyrektora „Intimes Theater“, a trzeci jakiś „piórokrata“ aż z Berlina za swoje arcydzieło wziął monetę od teatru Rajmunda. Teraz dyrektorowie tych trzech teatrów kłócą się i procesują o to, komu służy prawo pierwszeństwa w wystawieniu „Dorian Grey“. Intimes Theater zapowiedział premię na sobotę, ale dyrektor Jarno z Josefstadtu zaprotestował i sądownie wymógł odwołanie premiery, wykazując, że on tylko jeden otrzymał prawo wystawienia tej sztuki we Wiedniu. Teraz więc chyba inni pp. przerabiacze angielskiego autora będą musieli zwrócić honorarya, pobrane za swoje przekłady. Jest to rzecz oczywiście dla nich bardzo smutna.

Tymczasem melomani wiedeńscy przygotowują się na przyjęcie w operze nadwornej słynnego i osławionego tenora włoskiego, Caruso, którego głos nadzwyczajnej siły i czystego metalu, sięgający w najwyższym regestrze nawet po za idealne „C“ i „Cis“, czaruje najwybredniejszą publiczność obu półkuli. Ale też pan Caruso każe sobie za te czary i słodycze swego głosu dość słono płacić, bo pomimo, że wystąpi w starym verdiowskim repertoarze (Alfred w Traviacie, Książę w Rigolecie i Trubadur), oraz w jednej z oper niemieckich, weźmie sobie po 12.000 koron za wieczór. Wystąpi tylko cztery razy i weźmie 48.000 koron. W tych czasach bardzo wielu ludzi śpiewa ogromnie cienko, ale jakoś nic wyśpiewać nie może, (np. kolejarze, garzeciarze i inni) — a tu taki pan Caruso wyrzuci kilka cienkich aryj wobec najświetniejszego towarzystwa i zagarnie złoto, oklaski i wieńce. — Wcale dobry interes.

Ruchla Preisbier.

Ruchla Preisbier, żydówka jak pergamin stara, uprawia tak ciekawy proceder, że ja sam się nad tem zdumiałem, choć mnie nie łatwo w zdumienie wprowadzić.

Siedzi pod rogatką i babom, które idą na targ do miasta i braknie im niekiedy parę centów na akcyzę, pożycza tych brakujących parę groszy za marnym procentem jednego centa od dziesięciu centów.

— Pani Ruchlo, jak tam idzie interes? — pytam starowiny, bo ją znam dobrze i zawsze ją podziwiam, że wpadła na tak kapitalny pomysł.

— Dziękuję panu, bardzo słabo, a właściwy to on nie idzie tylko całkom stoi — objaśniła mnie Ruchla przyduszonym, chrzeszczącym od starości głosem. — Dawni kobita szła na targ bez centa w spódnicy, to ja ji pomogła, ja ji na akcyze zburgowała, a jak ona w południ wracała z miasta, to ja mogła odebrać znów od ni moi pieniędzy z procentem albo z procentami.

— Jak to z procentem albo z procentami?

— Nu, jak ona pożyczała odemni tylko jedny szóstki, to oddawała ty szóstki i centa na procent. A było więcy szóstki, to oddawała tyle procenty, ile szóstki było.

Domyśliłem się z tego przedstawienia rzeczy, że Ruchla uważała centa za jednostkę odsetkową, i począłem jej robić przedstawienia, że trudni się szaloną lichwą.

— Bo to widzi pani, cent od szóstki za rok znaczyłoby, to 10 procent, a za dzień znaczy tyle co 3650 procent! A pani nawet dzień nie czeka na odbiór kapitału, tylko parę godzin, co równa się może i dziesięć tysięcy procent.

Ruchla słuchała mej kalkulacyi zdziwiona, ale spokojna.

— Ja robim lichwy? Niech mi Bóg skarży. Ja robim wiejski kobity takie wygody... Coby było, jakby ona nimiała na rogatki i nimogła iść do miasta z jajem albo z kurami? A tak ja ji pomoży, ona sprzeda swój towar, to ona zarobi i ja zarobim cent od szóstki. Ja biory zawsze jeden cent, to jest jeden procent. Nico pan mówi o tyle tyszęcy procent? Gdzie ja ji mam? Mój cały majątek jest tylko kilkanaście koron. Jak ja zarobim na cały dzień trzy szóstki, to jest dużo i to jest dla mnie bardzo dobry interes. Ale tyszęcy? Ja w moim całe życie nimiała razem ani jednego tyszęc. A jeden procent to nie lichwy. To jest bardzo uczciwy geszeft i mnie Pan Bóg nagrodzi zato, co mi daje same uczciwe kobity, co ona weźmi, a jak wraca, to odda. I polaczki są bardzo solidny, i rusinki są bardzo porządny...

Porządek dzienny

pierwszego posiedzenia sejmowego.

Wskutek zwołania Sejmu na poniedziałek 16 b. m., Marszałek krajowy wysłał do wszystkich posłów zawiadomienie o tem, załączając zarazem porządek dzienny najbliższego posiedzenia sejmowego. Posiedzenie to odbędzie się w poniedziałek 16 b. m. o godzinie 10-tej przed południem. Będzie to z kolei 24 posiedzenie odroczonego Sejmu.

Porządek dzienny obejmuje 31 punktów. Wydział krajowy przedkłada 20 nowych sprawozdań, których pierwsze czytanie i przydzielenie komisyi odbędą się na pierwszem posiedzeniu.

Sprawozdań komisyjnych, załatwionych już podczas ubiegłej sesyi sejmowej na wniosek r. b. weszło 11 na porządek dzienny pierwszego posiedzenia sejmowego, a mianowie sprawozdania:

Komisyi gminnnej: o czynnościach departamentu I. Wydziału krajowego w zakresie spraw gminnych i powiatowych (sprawozdawca p. Merunowicz).

Komisyi szkolnej o czynnościach departamentu I. Wydziału krajowego w sprawach stypendyjnych, szkolnych i artystycznych (sprawozdawca p. Piniński); i sprawozdanie o wniosku p. Oleśnickiego w kwestyi przeistoczenia 2-klasowej szkoły w Synowódzku wyżnem na 4-klasową (sprawozdawca p. Tomaszewski).

Komisyi budżetowej o zamknięciu rachunków funduszów propinacyjnych na rok 1905 i preliminarza na r. 1907 (sprawozdawca p. Skałkowski).

Komisyi gospodarstwa krajowego: o wnioskach: p. Merunowicza w kwestyi objęcia w zarząd kraju domenów i lasów państwowych; p. Tadeusza Cieńskiego w sprawie dostarczania w większej mierze jak dotąd drzewa opałowego i budulca okolicom bezleśnym kraju z lasów rządowych; oraz p. Kleskiego o założeniu składu drzewa opałowego z lasów rządowych w Kołomyi (sprawozdawca p. Garapich).

Komisyi kolejowej: o wniosku p. Kazimierza Lubomirskiego w sprawie taryf kolejowych eksportowych na tarte drzewo (sprawozdawca p. Fedorowicz); o wniosku p. Oleśnickiego w sprawie poczekalni kolejowej w Zawadowie (sprawozdawca p. Struszkiewicz); i o wniosku p. Stojałowskiego w sprawie zaprowadzenia na kolejach rozmaitych ułagodnień (sprawozdawca p. Schätzel).

Komisyi górniczej: o petycyi krajowego Towarzystwa naftowego w kwestyi odpowiedniej interpretacyi ustawy podatkowej i zmiany ustawy konkurencyjnej (sprawozdawca p. Małachowski).

Komisyi podatkowej: o wniosku p. Szweda w sprawie zniżenia podatku domowo-klasowego od domów drewnianych o jednej izbie mieszkalnej (sprawozdawca p. Buynowski).

KRONIKA.

Kalendarzyk:

We środę rzym.-kat. Jacka i Prota, — gr.-kat. Us. Hł. Joanna.

We czwartek rzym.-kat. Gwidona wyzn., gr.-kat. Aleksandra.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera).

We środę po raz 15-ty „Moralność pani Dulskiej“, tragifarsa kołtuńska w 3-ch aktach przez Gabryelę Zapolską.

We czwartek po raz 1-szy (wznowienie) „Baron cygański“, opera komiczna w 3-ch aktach Jana Straussa, z udziałem pp. Kliszewskiej, Kasprowiczowej, Łopatyńskiej, Di-Doi, Lelewicza, Laymana, Sawickiego, Solnickiego, Krzewińskiego, Kosińskiego, i innych.

W przygotowaniu: „Lilla Weneda“, tragedya w 5-ciu aktach Juliusza Słowackiego. „Baron cygański“, opera komiczna w 3-ch aktach Jana Straussa.

Z teatru. Przedstawienia wieczorne w dni powszednie, rozpoczynać się będą o godzinie 7-mej.

Colosseum Hermanów:

(Pasaż Hermanów, ulica Słoneczna) codziennie o godzinie 8-mej wieczorem przedstawienie; w niedzielę i święta dwa przedstawienia (serya od 1-go do 15-go b. m.). Nowy świetny program.

MIEJSCOWA.

W obronie lwowskich rzeźników. Ludzie namiętni, ludzie gorącej krwi rzucili nieraz już insynuacyę, że lwowscy rzeźnicy zdzierają nielitościwie, żądając po parę koron za kilo wołowiny. Zdawałoby się z tego gadania, że mięso we Lwowie jest najdroższe, a to nieprawda. Droższe, i to o wiele droższe jest ono niekiedy w Argentynie. Oto rząd argentyński zakupił niedawno w Anglii słynnego buhaja „Bapton Viceroy“ za bajeczną cenę 95.000 koron. Tymczasem byk przybywszy na miejsce, okazał się zupełnie nieodpowiednim dla celów, dla jakich go kupiono. Wobec tego nie wypadało nic innego, jak chyba go zarznąć i mięso z niego zjeść na bankiecie, umyślnie dla pamięci tej chwili urządzonym. Tak drogiego mięsa zapewne nikt jeszcze w świecie nie jadał, bo mniej więcej cena kilogr. po odliczeniu kości i odpadków wynosiła 270 koron.

Niechże się teraz ukarzą ci, którzy lwowskim rzeźnikom urągają. A panowie rzeźnicy mogą teraz za kilo wołówki po 200 koron żądać i utrzymywać przytem, że są jeszcze o 70 koron na kilogramie tańsi od argentyńskich kolegów.

Z izby sądowej. Wczoraj odpowiadała przed przysięgłymi Horpyna Kuleba, 17-letnia dziewczyna wiejska, której prokuratorya zarzuciła, iż w lipcu b. r. w Podjeżkowie koło Gródka, nowonarodzone swe dziecię udusiła, ścisnąwszy je za kark. Z przeprowadzoej rozprawy, której przewodniczył radca Stefanowicz, nie nabrali sędziowie dostatecznego przekonania, że podsądna dopuściła się zbrodni dzieciobójstwa i wydali werdykt uwalniający.

Z bruku. Dozorcy domu przy ul. Na Skałce l. 3 Grzegorzowi Litwinowi skradziono wózek tragarski na trzech kołach, lakierowany na czerwono, wartości 40 koron.

Amalia Baum zgubiła w przechodzie z ulicy Żółkiewskiej na ul. Balonową damski binokl, oprawny w perłową macicę, wartości 36 koron. Znalazcy ofiaruje stosowną nagrodę.

L. B. zgubiła na ul. Karola Ludwika torebkę wartości 66 koron.

Razem zguby te są więc oszacowane na 142 koron.

Drabina pożarna. Wczoraj przedpołudniem odbyła się w obecności wiceprezydenta Neumanna i kilku radnych próba z nową drabiną do gaszenia ognia. Drabina, umieszczona na wozie, ma 21 metrów długości i rozkłada się na trzy części, kosztowała 9.000 koron. Ma ona szczególne zastosowanie wówczas, kiedy schody się palą.

Odezwa do złodziei. Do lokalu metalowców przy ul. Ossolińskich 8, zakradli się wczoraj złodzieje. Spłoszono ich jednak, przyczem jeden z uciekienierów zostawił w lokalu kapelusz. Policya prosi odnośnego pana, aby się zgłosił po odbiór kapelusza do komisarza Bihuna, gdzie mu po udowodnieniu własności zostanie jego zguba wydaną.

Z pogotowia ratunkowego. Paulina Toko, służąca przy ul. Racławickiej poparzyła się ukropem z samowaru.

Jan Lipski, zajęty w składzie drzewa Pfana na Grodeckiem prowadząc konia do kowala, upadł i potłukł się. Odwieziono go do szpitala.

Napadu szału dostała Aniela Berezowska przy ul. Grodeckiej l. 19. Mimo że B., jest chorą od kilku dni wezwano dopiero dziś i to w nocy lekarza pogotowia.

Spłoszony złodziej. Do mieszkania parterowego, pana Kowalskiego przy ulicy św. Wojciecha Nr. 10, zakradł się jakiś złodziej tej nocy przez okno — i pomimo, że w pokoju spał p. Kowalski z żoną i dzieckiem, potrafił niepostrzeżenie zebrać wszystkie rzeczy ze szafy i komody i położyć obok okna. Pech chciał, że w tej profitnej procedurze, przeszkodził mu nagły płacz dziecka; nie czekając więc alarmu, szusnął przez okno z tem tylko, co się dało unieść, a mianowicie zegarkiem i ubraniem męskim.

Resztę rzeczy zostawił na oknie — a trochę także zgubił i w ogrodzie, jaki okala domek.

Przykładny podmajstrzy. Prof. Lewiński ma w swej fabryce podmajstrzego, który się nazywa Władysław Medyński. Oba nazwiska rymują do siebie od biedy, a mimo to zapanował między nimi wczoraj niemały dyssonans. Oto p. Medyński otrzymał od swego chlebodawcy 1700 koron na załatwienie różnych wypłat. Wychodząc z zasady, że prima *charitas ab ege*, wypłacił przedewszystkiem siebie na kilkanaście miesięcy z góry i drapnął w świat szeroki.

Nasz reporter pisze:

Przepraszan Szanowną Redakcyę, żem sobie wczoraj z niej zażartował, obiecując pojechać na wystawę do Jaworowa. Zdurniałbym chyba. Takiej biednej okolicy, jak jaworowska niema w całej Galicyi. Same piaski i piaski, jak na Saharze. I co tam zresztą widzieć? Galicyjski przemysł. Ho, ho ja za stary wróbel i nie dam się w pole wyprowadzić. Nasz przemysł — e, e, o tem na drugi raz, bo się strasznie śpieszę na posiedzenie magistratu, gdzie mają odbyć się obrady nad zawaleniem kamienicy, w której Szanowna Redakcya mieszka. Bo proszę Szanownej Redakcyi nie tylko na wsi zdarzy się, że chłop chłopu miedzę przeorze, ale w mieście budowniczy swoimi instrumentami czasem pokręci. Zobaczymy zresztą, co będzie dalej, a tymczasem niech Szanowna Redakcya poszuka sobie innego lokalu. Jabym radził nad Stadtmüllerem, albo lepiej pod Stadtmüllerem, bo tam podobno są wyśmienite piwnice i czło-

wiekby czasem co oblizał. A może Szanowna Redakcya przeniesie się do meg o gospodarza? Są właśnie wolne trzy pokoje, kuchnia i dyskretny pawilon — po jakimś urzędniku, wyrzuconym czoraj na bruk. Czynsz miesięczny 400 koron. Proszę obejrzeć. Ja w tem nic nie pomogę, bo jestem strasznie zmartwiony.

Lisy mają jamy, socyaliści mają też jamy w Jezuickim ogrodzie, kawki mają gniazda, a reporter Szanownej Redakcyi niema gdzie głowy skłonić, niema znicza domowego, na którym w zimowe wieczory dmuchał, niema wreszcie niewiasty, w której objęciach mógłby spocząć po trudach dnia. Miałem oko na jedną słuchaczkę uniwersytetu, ale ta się wczoraj pod drzwiami dr. B. przy ulicy Sykstuskiej zastrzeliła. Ta w żałobie od Iwanickiego bardzo wysoko nosek nosi. Dowiedziałem się wczoraj, że ona chodzi w żałobie dlatego, bo jej w tem ładnie. Każda blondynka lubi czarny kolor i czarnych mężczyzn. Szanowna Redakcya nie wie, do jakiej barwy ja się zaliczam? Jedni mówią, żem brunet, inni, że blondyn, nawet nazwał mnie ktoś rudym. Wobec tego nie wiem sam, jakiej jestem barwy. Ale jaka barwa jest, taka jest, dobrze, że nie czerwona, której Szanowna Redakcya tak nienawidzi. Ja tylko raz w życiu miałem czerwone włosy na zgromadzeniu socyalnej demokracyi o 4 przymiotnikowe prawo wyborcze, lecz mi je stacya ratunkowa zaraz wymyła.

Czy Szanowna Redakcya słyszała, że w naszym teatrze będą grali „Lillę Wenedę“ Słowackiego? Nie przypuszczałem, że pan Heller będzie robił p. Solskiemu konkurencyę. To bardzo niesładnie z jego strony i spotka go zato niemiły zawód. Założę się z Szanowną Redakcyą, że nasza publiczność kupi na sztukę Słowackiego najwyżej 20 biletów i teatr będzie pusty. Chyba, że p. Heller zechce zapłacić Szanownej Pubficzności zato, aby na sztukę Słowackiego przyszła. W takim razie i jabym nawet poszedł, chociaż Szanowna Redakcya wie dobrze, że ja tylko opery lubię, bo jestem fachowym recenzentem muzyki.

Niezwykły prezent. Marya Duda, zamieszkała przy ul. Misyonarskiej, złożyła w policyi tłumok z bielizną i garderobą. Tłumok ten porzuciła pod jej drzwiami jakaś obca dziewczyna i uciekła.

Nieszczęście jeźdzca. W ulicy Bema spłoszył się wczoraj koń, na którym jechał woźnica Eliasz Lipski. Rozwierzgany rumak zrzucił z siebie Lipskiego a ten upadłszy na bruk tak się straszliwie potłukł, że pogotowie Towarzystwa ratunkowego odwiozło go nieprzytomnego do szpitala powszechnego.

Przestroga przed oszustwem. W galicyjskich pismach jakiś węgierski spekulant zamieszcza inseraty, że skupuje wszelkie ilości siana i doskonale za nie płaci. Jest to manewr oszukańczy, którego próbowano już w roku 1904 i wtedy wielu ziemian padło ofiarą tego szwindlu. Mianowicie dostawcy siana dla garnizonów węgierskich, gdy niemogą w samych Węgrzech osiągnąć nizkich cen za siano, robią olbrzymie „szlusy“ w Galicyi, zadatkując tu siano minimalną kwotą i obiecując odbiór tegoż w zimie. Tymi „szlusami“ straszą potem producentów węgierskich i zmuszają ich do sprzedawania siana po nadzwyczaj nizkiej cenie, bo inaczej sprowadzą siano zamówione w Galicyi. Dobiwszy potem targu u swoich, nie troszczą się więcej o złożony w Galicyi, śmiesznie drobny zadatek, i galicyjski producent, doczekawszy terminu, kiedy siano miało być odebrane, widzi, że osiadł ze swoim „szlusem“ na lodzie i musi się oglądać za innymi nabywcami, co jest zawsze połączone dla niego ze stratą, bo główne transakcye na siano odbywają się w jesieni. Należy węc tego rodzaju oferty albo zupełnie ignorować, albo zażądać tak wielkiego zadatku, któryby sprzedającego zabezpieczył od strat w razie, gdyby siano niezostało w terminie odebrane.

Długoręki Don Żuan. Dnia 8-go b. m. przyaresztowała policya lwowska niebezpiecznego złodzieja, Piotra Poderycznego, pochodzącego z Bolestraszyc, liczącego 36 lat. Jak zbadano przybył on do Lwowa dnia 29-go sierpnia i przywiózł z sobą prócz znaczniejszej gotówki kilka krótkich sznurków drobnych, prawdziwych korali. Zachodzi silne podejrzenie, iż korale te pochodzą z jakiejś znaczniejszej kradzieży. Poderyczny posprzedawał cenniejsze rzeczy, pozostawił sobie tylko korale, jak twierdzi, na podarunki dla dziewcząt. Kradzież, zdaniem, policyi, mogła być popełnioną w jakimś kościele lub cerkwi, a korale stanowiły vota pobożnych. Policya poszukuje właściciela korali celem zwrócenia mu jego własności i udowodnienia winy aresztowanemu.

Biuro statystyczne c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie (kierownik Dr. Jan Peygert) rozesłało w dniu 1. b. m. 12.000 kwestyonaryuszy do obszarów dworskich i zwierzchności gminnych, prosząc o odpowiedź na drukowanych, odpowiednio rubrykowanych blankietach, ile jakiego gatunku zboża, okopowych i t. d. w roku bieżącym zasiano lub zasadzono i jaki jest rezultat zbioru w klg. (względnie w cetnarach metrycznych) z hektara (względnie z morga).

Odpowiedzi te służyć mają do zebrania materyałów statystyki rolniczej jednej z najważniejszych gałęzi czynności Towarzystwa Gospodarskiego.

W r. b. obfitość szczegółowych i sumiennych odpowiedzi jest tem niezbędniejszą, ponieważ tak co do przestrzeni oddanych pod uprawę poszczególnych roślin gospodarskich, jak i co do plonów, z powodu niezwykłej aury zimowej — i z powodu znacznego przeorania ozimin w następstwie tejże zimy — zachodzą w tym roku bardzo znaczne anormalności, doświadczenie zatem fachowe referenta nie wystarczy dla stworzenia obrazu statystycznego zbliżonego jak najwięcej do prawdy, na czem oczywiście zarówno sferom rolniczym jak i władzom zależy.

Upraszamy przeto gorąco wszystkie obszary dworskie i zwierzchności gminne, by w ciągu miesiąca września raczyły niewątpliwie wypełnione odpowiednio kwestyonaryusze nadesłać do biura statystystycznego galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie.

Wojowniczy syn Marsa. Infanterzysta 15-go pp. napadł o godzinie 10-tej wieczorem na ul. Żółkiewskiej na służącą Marynię Pruchniak, przyparł ją do muru i groził bagnetem. Kiedy policyant chciał go aresztować, żołnierz stawił opór i dopiero przy pomocy czterech policyantów udało się go sprowadzić na inspekcyę, gdzie wyprawił olbrzymią awanturę. Aresztowany urządził również na odwachu awanturę, gdzie go odstawiono. Robi on wrażenie obłąkanego.

Aresztowanie trzech włamywaczy. Ajenci policyjni Weinstok i Gnapp aresztowali w jednym z trzeciorzednych hot li, śpiących trzech włamywaczy, którzy mają zakazany pobyt we Lwowie. Są to: Józef Kapuściarz, Jan Lenart i Szmil Greif recte Schafer.

Towarzysze przy robocie. W pracowniach stolarskich pp.: Cirina, Filowicza i Zawadzkiego, bojkot trwa dalej, a już piąty tydzień z rzędu lwowska agencya „Zgoda“ wiedeńskiego Związku drzewnego, mówi, że zmusi majstrów stolarskich do ugody z wiedeńskim Związkiem drzewnym, w przeciwnym razie majstrowie pójdą bez butów. Tak postępuje stowarzyszenie robotnicze „Zgoda“, założone w tym celu, by robotnikom stolarskim dostarczyć zawodowej organizacyi i popierać jej potrzeby. Zamiast tego, reprezentacya tego zawodowego stowarzyszenia sieje niezgodę, i jeszcze grozi, że majstrowie będą bez butów chodzić.

Wskutek tej baciarskiej, na szkodę naszego przemysłu a na korzyść Niemców obliczonej roboty „Zgody“, majstrowie lwowscy noszą się z myślą założenia czarnej księgi, któraby utrzymywała ewidencyę czeladników idących na rękę obcemu przemysłowi.

Włamanie się do piwnicy. W nocy włamali się złodzieje do piwnicy szynkarza Szymona Nagelberga i zabrali 3 hektolitry wódki, a następnie ukradli w szynku kilkadziesiąt flaszek trunków, wielką ilość kiełbasy i chleba. Szkoda wynosząca 600 koron była ubezpieczona.

Kradzież u rzeźnika. Dzisiejszej nocy mieli złodzieje lwowscy dobry apetyt. Byli u Nagelberga „pod gęsią“ na ul. Zamarstynowskiej i u Szewczuka, rzeźnika na ulicy Łyczakowskiej l. 110, gdzie skradli z piwnicy szpondry, sadło itp., wartości 140 K.

Z KRAJU.

Poczciwy Rusin. O niezwykłym fakcie donoszą z Nadwórny. Oto ks. Mandyczewski marszałek tamtejszej Rady powiatowej wniósł na posiedzeniu tejże Rady swą rezygnacyę, zażądał natomiast za 40 lat „służby autonomicznej“ wynagrodzenia 2000 K za każdy rok służby to jest 80.000 K. Zaskoczona tem niezwykłem żądaniem Rada powiatowa, nie powzięła wprawdzie żadnej uchwały, mimo to wdrożono układy z p. Marszałkiem o zredukowanie przynajmniej do połowy tak poważnej sumy.

Okropna śmierć. W zeszły piątek wydarzył się w Pcimiu koło Myślenic wypadek, który wśród tutejszej ludności ogromne wywarł wrażenie. Gospodarz Józef Sarek pobijał dach piwnicy Sz. Kriegera kupca, i straciwszy równowagę, upadł tak nieszczęśliwie na sztachety, okalające ogród, że przebił na wylot jamę brzuszną. Nieszczęśliwy nadziawszy się formalnie, jak na rożen, wołał o pomoc.

Z domu wybiegła córka p. Kriegera, a widząc Sarka na wylot przebitego na sztachetach, zemdlała z przerażenia. Resztkami sił wydostał się nieszczęśliwy z miejsca swej strasznej męczarni i upadł na ziemię bez przytomności. Posłano po lekarza i ten stwierdził, że niema ratunku. Ofiara nieszczęśliwego wypadku umarła po trzech dniach strasznych cierpień.

Niesłychana zbrodnia. Z Sokala donoszą nam: W dniu 8-go września odbył się w Sokalu odpust doroczny w kościele tutejszym OO. Bernardynów. Na odpust ten ściągają się pątnicy z całej Galicyi prawie, tudzież sąsiednich wiosek rosyjskich. Dzia-

dów, kalek rozmaitych liczy się tu podczas odpustu na tysiące. Dwóch dziadów pokłóciło się między sobą. Jeden z nich udał się natychmiast do posterunku żandarmeryi w Sokalu i zeznał na swego towarzysza, co następuje: Przed 4-ru laty, dziad Wasyl porwał z pola w Koszłakach pow. Zbaraż pasącego bydło chłopca Wasyla Trojana, liczącego wówczas lat ośm. Z chłopcem poszedł w świat. Następnie ze swymi towarzyszami związał chłopca i kipiącym smalcem wypiekł mu oczy i złamał rękę. Chłopak stracił zupełnie wzrok. Katował go i bił, przyuczając do żebractwa. Rodzice poszukiwali chłopczynę, ale nadaremnie. Aż dopiero teraz wyszło wszystko na jaw. Przyaresztowano tego dziada i zamknięto w tutejszym sądzie. Chłopcem zaopiekował się na razie tut. magistrat. W śledztwie zeznał chłopiec wszystko, opisał katusze, jakie przeszedł. Dziś chłopczyna 12-to letni przedstawia obraz nędzy, wypalone oczy wyglądają strasznie. Od czasu do czasu dostaje ataków nerwowych, kurczy się, pytając gdzie dziad Wasyl, aby go nie bił.

Sicz przeciw starorusinom. *Hałyczanin* pisze: W dniu Wniebowzięcia Matki Boskiej, który jest świętem cerkiewnem w Kryłosiu (pow. s. halickiego) i w którym przyjeżdża tam mnóstwo okolicznych włościan na odpust, zebrała się w czasie nabożeństwa liczna wataha siczowników z trzech sąsiednich wsi koło cerkwi, i uzbrojona w pałki, dowiedziawszy się, który z pątników jest starorusinem, napadała na nich, rozbijała im głowy, przecinała uprząż koni, niszczyła sklepy z rozmaitymi przedmiotami, słowem dopuszczała się wszelkich nadużyć, bezprawi i gwałtów. Jako znamienną rzecz podaje *Hałyczanin*, że gdy jeden z księży, obecnych na plebanii ubolewał, iż przyszło mu dożyć tak smutnych czasów, wtedy pewien ze znajdujących się tam popików-radykałów oświadczył z całym cynizmem, że tak musi być koniecznie, gdyż z moskalofilami tylko z pomocą pałek można dojść do porozumienia.

ZE ŚWIATA.

Straszne salto mortale. W wiedeńskim etablissement Weigla produkuje się obecnie na rowerze Cowboy, który ze swoim wehikułem zjeżdża po deskach z galeryi, raz skacząc z nim do góry, to znów na dół, wedle układu desek, przedstawionego na naszej rycinie. Jest to produkcya bardzo denerwująca i niebezpieczna. Przed paru dniami, gdy z góry zeskakiwał już na scenę, na tak zwany sprungbrett, ten załamał się, rower w nim ugrzązł, a Cowboy tak nieszczęśliwie został wyrzucony do góry, że głową spadł na ziemię i wyniesiono go z areny z obrażeniami, które niedają nadziei jego wyzdrowienia.

Żywa maszyna piekielna. Wkrótce sąd wojenno-okręgowy rozpoznawać będzie sprawę grupy terorystów-maksymalistów, oskarżonych między innemi o uplanowanie wysadzenia w powietrze petersburskiego wydziału ochrony. Wobec tego, iż prawie niepodobna dostać się do wydziału ochrony osobom postronnym, tembardziej zaś z przyrządem wybuchowym, lub rzucić zzewnątrz bombę, w ten sposób, aby ucierpieli urzędnicy ochrony, teroryści, jak donosi *Now. Wremia*, wymyślili plan nadzwyczajny. Jeden z terorystów, należących do grupy, powinien był przeistoczyć się w żywy chodzący skład materyi wybuchowych. W tym celu terorysta, który podjął się wysadzenia w powietrze wydziału ochrony, powinien był obłożyć się dość grubą warstwą waty nitro-glicerynowej, włożyć na wierzch mundur oficera żandarmeryi, podwatowany takąż watą, w kieszeniach zaś i wszędzie, gdzie się da, powinien mieć dynamit i małą kieszonkową baterye elektryczną z przewodnikami, połączonymi z nitro-gliceryną, oraz inne materye wybuchowe. Gdyby przeistoczony w ten sposób w maszynę wybuchową terorysta dostał się do wydziału ochrony, dość byłoby mu połączyć przewodniki baterii elektrycznej i wysadzić w powietrze siebie i wszystkich obecnych. Plan ten nie został wprowadzony w czyn li tylko z powodu aresztowania zawczasu wszystkich członków organizacyi terorystycznej. Uniform oficera żandarmeryi, w połowie już prawie wykończony, odebrano od pewnego krawca w Petersburgu i dołączono go do dowodów rzeczowych.

Usypianie, celem rabunku. W ostatnich czasach mnożą się na kolejach rosyjskich rabunki, dokonywane za pomocą usypiania podróżnych. Rabunek zwykle ujawnia się dopiero przy odbieraniu biletów; śpiący podróżny niema ani biletu, ani pieniędzy, a nie odpowiada na pytania, bo jest śpiący do utraty przytomności. Dopiero po długotrwałem stosowaniu środków podniecających powraca do przytomności i opowiada, że go towarzysze podróży napoili piwem, wódką, lub herbatą, więcej nic nie pamięta. Czego używają rabusie do usypiania, dotychczas nie stwierdzono.

TELEGRAMY.

Daszyński skarży.

Kraków. Rozpoczął się tu dziś proces tow. Daszyńskiego przeciw redaktorowi *Nowin* Szczepańskiemu o wrzekome oszczerstwo, którego miał się dopuścić Szczepański twierdzeniem, że Daszyński otrzymał od hakaty 40.000 marek na wybory.

Traktat rosyjsko-japoński.

Tokio. Wczoraj nastąpiła wymiana dokumentów ratyfikacyjnych traktatu rosyjsko-japońskiego. Publikacya nastąpi jutro.

Petersburg. Traktat handlowy i morski między Rosyą a Japonią, który dziś będzie ogłoszony, odpowiada art. 12 umowy w Portsmouth i traktatom z innemi mocarstwami, zapewniającym im t. zw. największe uprzywilejowanie. Wchodzi on w życie w dwa miesiące po wymianie not ratyfikacyjnych. Każde z obu państw traktatowych jest uprawnione zawiadomić drugie dnia 17-go lipca 1910 o zamiarze wypowiedzenia traktatu, poczem za rok traktat gaśnie.

Olbrzymia defraudacya.

Berlin. Dyrektor niderlandzkiego banku Arnheim umknął, zdefraudowawszy 5 milionów.

Zderzenie parowców na morzu.

Tryest. Z Rio de Janeiro donoszą, że parowiec Lloyda „Moravia" wypływając z portu Buenos Ayres, zderzył się z angielskim parowcem „Royal". „Moravia" lekko uszkodzona. Oba parowce zdolne są do dalszej drogi.

Święta wojna w Marokko.

Casablanca. Generał Drude prawie zupełnie przyszedł już do zdrowia. Niebawem mają się odbyć nowe rekonesanse przeciw Marokkańczykom.

Wczoraj przedpołudniem wzniósł się na wybrzeżu, naprzeciw obozu, po raz pierwszy balon wojskowy.

Pogrom w Odessie.

Petersburg. Według urzędowych wiadomości o zajściach w Odessie, dnia 31-go sierpnia dwóch policyantów zabito w sposób skrytobójczy, a jednego rewirowego ciężko zraniono. To łącznie z zamordowaniem gen. Karangopowa na Kaukazie wywołało wśród ludności rosyjskiej w Odessie silne wzburzenie, które objawiło się wykroczeniami szczególnie przeciw żydom zwróconemi. Dnia 31-go sierpnia na ulicy zabito jednego żyda, a trzech zraniono. Od dnia 1-go do 6-go b. m. przy starciach na ulicy 12 osób odniosło rany od strzałów; jedna osoba zmarła. 32 osób odniosło rany kłute i od uderzeń. 22 osób, członków Związku prawdziwych Rosyan i anarchistów uwięziono, przyczem okazało się, że wielu fałszywie podawało się za członków Związku prawdziwych Rosyan. Przez energiczne zarządzenia zapobieżono wybuchowi pogromu. Spokój przywrócono.

Rozsądna reforma a agitacya socyalistyczna.

Budapeszt. Minister spraw zagranicznych Andrassy w interwiewie z przedstawicielem dziennika *Budap. Hirlap* oświadczył, że przez całe lato zajmował się sprawą reformy wyborczej. Praca jego tak dalece postąpiła, że główne zasady przedłożenia poda niebawem do wiadomości radzie ministrów. O szczegółach nie chciał niczego powiedzieć, podkreślił tylko, że dba o to, by przez zbyt nagie przejście nie stworzyć anarchii i zachować narodowy charakter państwa węgierskiego.

Budapeszt. Przedstawiciele wszystkich stowarzyszeń zawodowych robotniczych postanowili z okazyi otwarcia parlamentu urządzić demonstracyę uliczną na rzecz powszechnego głosowania i pracę w dniu otwarcia zawiesić. Podobną demonstracyę mają urządzić robotnicy we wszystkich miastach kraju. Jest rzeczą niepewną, czy wszyscy robotnicy pójdą za tą wskazówką.

Nadesłane.

Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

ROZTARGNIENIE.

(Z NIEMIECKIEGO).

(Dokończenie.)

Otóż w tym samym czasie po raz pierwszy otrzymałem zaproszenie na wieczór do ministra wojny. Jakąż radością napawało mię to wyróżnienie! Już popołudniu moja biedna żona rozłożyła na łóżku uniform, a podczas ubierania się świadczyła mi tysiące usług. Własnoręcznie przypasała mi szablę, raz jeszcze ogarnęła mnie badawczym wzrokiem od stóp do głowy, a kiedy żegnała mię już na schodach, w ostatniem jej spojrzeniu dostrzegłem tyle słodkiej dumy, że przez chwilę przyszło mi na myśl powiedzieć jej:

— Moja droga, nie idę do generała; jesteś moją żoneczką, najmilszem stworzeniem na świecie, więc zostanę z tobą w moim uniformie, ubrany w niego dla ciebie samej.

Nic jednak z tego, nie powiedziałem. O jakżem źle wówczas postąpił.

Kiedy jednak znalazłem się w mieszkaniu ministra, przestałem żałować, żem nie został w domu. Wierzcie mi państwo, niema nic piękniejszego i wspanialszego nad podobne recepcye u jednego z największych dygnitarzy. Ten wieczór był jeszcze świetniejszy niż inne. Znajdowali się tu wszyscy oficerowie naszego pułku, bardzo wielu arcyksiążąt, a jacyż pyszni są nasi arcyksiążęta! Mają oni w twarzy, w postawie, w sposobie poruszania się coś tak dumnego, tak królewskiego, że chwilami wydaje się, iż zstąpili z tych rumaków z bronzu, których dosiędą po śmierci, gdy będą figurowali na placach publicznych, jako statuy konne w szyszakach z pióropuszami. O kobietach nawet nie będę usiłował opowiadać. Było ich tam bardzo wiele, wszystkie rodowite wiedeńki, ze złotemi włosami, mleczną cerą, o oczach błękitnych, jak woda źródlana w poświacie księżyca! Można się było zakochać we wszystkich razem i w każdej z osobna, zwłaszcza, gdy się ujrzało je w tańcu, podczas którego tysiące serc męskich unosiły w fałdach swych szat skrzydlatych... A potem był jeszcze Straus, wielki Straus, który dyrygował jak czarodziej! Ale dosyć tego, bo czuję, że staję się śmiesznym, a nie chcę widzieć waszych pobłażliwych uśmiechów.

Spoglądałem na wszystkie te wspaniałości w radosnem upojeniu, dumny, że się tu znalazłem, że mam prawo tutaj być, chwilami zaś przychodziło mi na myśl: Moja mała bawiłaby się znakomicie, gdyby tu ze mną była; zaprowadziłbym ją pod rękę do bufetu, a ona wybrałaby sobie lody kawowe.

Tak rozmyślając, zaszedłem do gabinetu niewielkiego, w poważnym stylu — widzę go teraz dokładnie, jak w chwili, gdy do niego wchodziłem — obciągniętego materyą jedwabną koloru wiśniowego, oświetlonego złoconemi kandelabrami, w których gorzały bardzo wysokie, uroczyste świece, zapełnionego stolikami mahoniowemi, przykrytemi zielonem suknem, przy których grali starsi mężczyźni, błyszczący od mnóstwa orderów. Mówiono tam głosem przyciszonym, jak w kaplicy, i tylko daleki odgłos orkiestry, dobiegający aż tutaj, przerywał od czasu do czasu szept ludzi, liczących swoje punkta, tasujących karty, lub przerzucających żetony ze srebra i perłowej masy.

Niezadowolony, że wszedłem do tego sanktuaryum, już miałem zawrócić, gdy usłyszałem jakiś głos, przyzywający mię do siebie. Odwróciłem się i spostrzegłem pułkownika, który zauważył moją obecność i zaproponował mi, abym zagrał z nim partyę écarté. Skłoniłem się i zająłem miejsce, opuszczone przez poprzedniego partnera. Zostaliśmy natychmiast otoczeni przez galeryę widzów, gotowych do rady; i przypominam sobie, że poczułem się dumnym, iż tyle osób widzi mię w towarzystwie mego zwierzchnika. Pułkownik zaproponował partyę po pięć guldenów, przyjąłem. Zaczęliśmy grę i wkrótce przyszła na mnie kolej rozdawania kart.

Trzymałem w ręku całą talię i przy szybkiem rozdawaniu zauważyłem mimowol, iż na samym spodzie znajduje się król karowy, wspaniały król karowy, cały czerwony. Wówczas, opanowany przez przyzwyczajenie, powiedziałem sobie ze złośliwą radością, że zabawną rzeczą byłoby dostać tego króla, by zobaczyć oburzoną minę mojej drogiej żoneczki. Zdawało mi się, jednem słowem, przez chwilę, że siedzę w naszej jadalni, na przedmieściu Hernals, przy świetle lampy, w zimowy wieczór. Spokojnie, zupełnie naturalnie wziąłem króla karowego i odwróciwszy go, oświadczyłem z udanem zdziwieniem:

— Cóż to? król!

Ale zaledwie to wypowiedziałem, poczułem, że śmiertelna bladość pokrywa moją twarz. Pułkownik, zauważywszy to, przestał grać i spoglądał na mnie w milczeniu.

Drżący, osłupiały, nieprzytomny ze wstydu, pragnąłem w tej chwili umrzeć, zapaść się pod ziemię.

Tam, w oddali, orkiestra grała prześliczne „Rozkosze życia“. Pułkownik patrzył wciąż na mnie tym samym przenikliwym, twardym, pogardliwym i zasmuconym wzrokiem. Nareszcie spuścił oczy na stolik i wyrzekł głosem lodowatym:

— Ponieważ go pan masz, zaznacz go.

Wkrótce grę skończyliśmy. Mój partner przegrał; podniósłszy się z krzesła i końcem palców, pokrytych białą rękawiczką, podsunął ku mnie pieniądze.

— Wygrałeś pan — przemówił.

Ból i rozpacz sparaliżowały mnie do tego stopnia, że byłem jeszcze prawie nieprzytomny. Zobaczywszy wszakże, że pułkownik odchodzi, odzyskałem zmysły.

— To jest człowiek uczciwy — pomyślałem — człowiek dobry, ojciec rodziny, gdy mu opowiem wszystko, wytłómaczę, że stało się, to prawie bez mojej woli, obróci to w żart. Poklepie mnie po ramieniu, i sprawa będzie załatwiona.

Poszedłem za nim. Zrównawszy się z nim wszakże, zaledwie byłem w stanie wymówić głosem cichym, proszącym:

— Panie pułkowniku... panie pułkowniku!

Nic więcej nie znalazłem do powiedzenia. Pułkownik zatrzymał się, spojrzał na mnie tym samym wzrokiem, co przed chwilą, a spojrzenie jego znowu przeniknęło mnie do głębi i wywołało na moją twarz płomienny rumieniec wstydu. Wówczas zrozumiałem, że jestem w jego oczach zgubiony, zniesławiony, poczułem, że jeżli mu powiem prawdę, poczyta moje tłómaczenie za nizkie kłamstwo; schyliłem więc głowę, zamilkłem. On odszedł.

Od tego dnia przestałem lubić mój zawód, jakkolwiek byłem pomiędzy mymi towarzyszami pułkowymi najlepiej notowany. Wszędzie bowiem, czy to podczas manewrów, czy w teatrze, czy w towarzystwie, czułem na sobie ustawicznie spojrzenie pułkownika, spojrzenie milczące, dla mnie jednego zrozumiałe, w którem czytałem:

— Poruczniku Maltenie, jesteś pan złodziejem.

Mimo wszystko, po pewnym czasie otrzymałem rangę kapitana, a potem straciłem ją, moją biedną, ukochaną żoneczkę, z którą oszukiwałem w kartach. A potem bitwa pod Sadową położyła, jak państwu wiadomo, kres mojej karyererze wojskowej. I oto wszystko.

Jeśli moje opowiadanie wydało się za długiem, wybaczcie mi państwo. A teraz grajcie sami.



Drobne ogłoszenia

po 4 halerzy od wyrazu. — Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Kto zapisuje synów i córki do gimnazyum lub szkoły realnej, a pragnie zapewnić im doskonałą pomoc w nauce niech na tych miast spieszy zapisać ich na naukę popołudniową w Uczelni dla studentów szkół średnich przy placu Akademickim 3, II. p. Nauka od 3 — 8 wieczór. Do każdego przedmiotu osobny nauczyciel z uniwersyteckiem wykształceniem. Opłata od 5—15 K miesięcznie za przedmiot. 1320

Józef Haberman specyalista strzyżenia włosów Lwów, ul. św. Mikołaja 1. 1306

Do najęcia: 4 pokoje, kuchnia, łazienka; 2 pokoje kawalerskie i jeden, ul. Listopada 11. — 2 pokoje i kuchnia ul. Murarska 1 c. 1540

Już nadeszły na nowy sezon journali. Biuro dzienników ul. Szymona 2. 1542

Duży kawalerski salon, elegancko umeblowany — z osobnem wejściem, ul. Łyczakowska 5. 1531

PP. kawalerowie lub PP. studenci znajdą wygodne umieszczenie wraz z całem utrzymaniem, przy ulicy Łyczakowskiej l. 22, II. piętro, drzwi Nr. 18, u p. N. 1543

Fortepian do nauki tanio do sprzedania. Plac Jura l. 7. 1530

Zdolny werkmistrz znajdzie zaraz stałą posadę w fabryce stolarskiej. Zgłoszenia pisemne lub osobiste od 7—9 rano. Lwów, ulica Supińskiego l. 5. 1507

Przybłąkał się pies, legawiec, brązowej maści. Bliższa wiadomość ulica Wązka 26, Zamarstynów. 1548

Maturzystka gimnazyalna poszukuje lekcyi z wyższego lub niższego gimnazyum. — Zgłoszenia pod „Lekcya" do Administracyi Gońca. 1544

Meble gięte! — Bracia Tercyarze św. Franciszka, posługujący ubogim, we Lwowie, ul. Kleparowska l. 15. Przyjmuje się do naprawy wszelkiego rodzaju meble gięte lub stylowe i roznosi się naprawione, lub nowo zakupione, do miejsc przeznaczenia. Ceny umiarkowane, robota staranna.

KLISZE wszelkiego rodzaju wykonuje **M. HEGEDÜS** Lwów, Kopernika 8

Wyprzedaż z powodu nagromadzenia towaru, jako to: sypialnie, jadalnie, salony, stoły, łóżka i t. p. również antyki **w Publicznej Hali Aukcyjnej** pasaż Mikolascha. 504

Sklep z portalem, 3 ubikacye, przy stacyi tramwaju elektrycznego zaraz do wynajęcia. Zielona 39. 1384

Kawaler, lat 27, przystojny — na stanowisku, przynoszący mu K 4000 rocznie dochodu, pragnie poznać pannę, miłą, z dobrego domu, w celu matrymonialnym. Dyskrecya zapewniona. Na anonimy nie odpowiada. „Amor" poste-restante Lwów. 1557

PRACOWNIA RUSZNIKARSKA POD FIRMĄ **SZADKOWSKI & KOPCZYŃSKI** Lwów, pl. Bernardyński 3 poleca broń myśliwską wszelkich systemów. Reperacyę uskutecznia się po cenach najtańszych.

Maniszewski i Meinhart Księgarnia i Skład nut we Lwowie pl. Halicki 3 poleca

Tokarski St. Na wzburzonej fali, powieść współczesna. K 3—, z przesyłką 3·50.
Tokarski St. Lustracye. — Kartki z pamiętników inspektora szkolnego. — K 1·—, z przesyłką 1·20
Tokarski St. Opiekunowie. Kartki z pamiętników inspektora szkolnego. — Serya II. K 1·20, z przesyłką 1·40.
Kabarowski Wł. Ze Lwowa do Rzymu z pielgrzymką młodzieży polskiej z ilustracyami. — Cena egz. oprawnego K 2·— z przesyłką 2·50. Książka polecona przez c. k. Radę szkolną krajową na nagrody pilności.
Wolfe H. Powrót taty. — Ballada Adama Mickiewicza jako obrazek sceniczny dla dzieci w 2-ch odsłonach 30 h, z przesyłką 40 h.
Moja książeczka. 17 powiastek i wierszyków dla małych dzieci, w oprawie 80 h.
Jutrzenka Polska. Czasopismo ilustrowane dla dzieci i młodzieży. Rocznik 1906 w pięknej płóciennej oprawie K 8, z przesyłką 8·80.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. Katalogi na żądanie gratis i franko. Zamówienia z prowincyi uskutecznia księgarnia odwrotną pocztą.

Czekoladę waniliową poleca Dr. Rucker i Sp., ul. Jagiellońska 5. 1553

Pralnia Amerykańska, Pańska 12, poszukuje zdolnej koszularki i uczenice. 1554

WINOGRONA stołowe w najlepszym gatunku o wielkich jagodach słodkie, codzień świeżo rwane z krzaka 5 kilogr. franko 3·50 K. Wino z r. 1902 naturalne, czyste, beczułka od $4^1/_4$ litr. franco 4 K. L. ALTNEUN, Verseez 29, Węgry. 1529

Elegancki powóz z 2 końmi i uprząż wraz z końmi tanio do sprzedania w nowo otworzonem Doroteum, ul. Sykstuska 10 w podwórzu. 1304

Tanio sprzedaje używaną jasną i modną sypialnię, otomany, sofy, maszyny do szycia, garnitur salonowy, 2 obrazy, 2 kołyski, jeden wózek dziecinny, stół jadalny, 20 krzeseł, lustro z konsolą, fortepian, skrzypce, 2 łóżka mosiężne, 500 rozmaitych książek i inne przedmioty, nowo otworzone DOROTEUM, Sykstuska 10. 1304

Orkiestryon, pianino, uprząż dla koni, 50 krzeseł ogrodowych, biurko amerykańskie, kredens, dwadywany ścienne, kilka firanek koronkowych i storów aplikacyjnych, skrzypce, **chińskie srebro stołowe,** dwa lustra, dwa zngary ścienne, kołyska, kilka kap pluszowych, rama, lampa mosiężna, kompletna sypialnia, kilka krzeseł i różne inne przedmioty tanio do nabycia w nowo otworzonem DOROTEUM, Sykstuska 10. Z prowincyą listowne porozumienie. 1304

Do przechowania lub komisowej sprzedaży przyjmuje meble, dywany, fortepiany, kasy, powozy, lustra, lampy, książki, obrazy, starożytności, antyki i inne przedmioty. Nowo otworzone Doroteum, Sykstuska 10. Z prowincyą listowne porozumienie. 1304

Używane meble, fortepiany, stoły, obrazy, antyki, książki, ekwipaże, przyjmuje do komisowej sprzedaży lub do przemiany na nowe przedmioty albo też do przechowania, Doroteum, Sykstuska 10. 1304

Zbieracze antyków, obrazów, porcelan znajdą ciekawe przedmioty, które powierzone do komisowej sprzedaży w nowo otworzonem Doroteum, Sykstuska 10. 1304

Potrzebny zaraz starszy mężczyzna (emeryt) do zarządu przedsiębiorstwa. Wymagana kaucya 1000 koron. Grodecka 20, drzwi 2. 1555

Udzielam lekcyi muzyki, metoda Lerzetyckiego, ul. Asnyka 3, parter. 1544

Zarząd folwarku Kozłów, poczta Milatyn, poszukuje maszynistę, obeznanego z maszynami rolniczymi na wikt lub ordynacyę. 1552

Pokój frontowy, umeblowany do wynajęcia tylko dla pań urzędniczek lub nauczycielek. — Wiadomość ulica Sobieskiego 4, u dozorcy. 1551

Droguerya we Lwowie z obrotem 24.000 koron rocznie poszukuje wspólnika z wkładem 10.000 K. Czysty zysk 240 koron miesięcznie zapewniony. Adres „Przyszłość" Lwów poste restante za okazaniem kwitu inseratowego. 1550

Przyjmuję abonentów na wikt po przystępnych cenach. Klonowicza l. 12, parter. 1549

Śmietankę, mleka, masła, jaja, każdą ilość, zakupi mleczarnia Popiela, Lwów Grodecka 53. 1559

Ucznia do praktyki poszukuje JAN LAURUK, nożownik i mechanik, Halicka 6. 1361

TEATR ROZMAITOŚCI DEPENDENCE BRISTOL codziennie przedstawienie pierwszorzędnych artystów. Senzacyjny program familijny. **Początek o godzinie $8^1/_2$ wieczór.** 1425

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny BANK HIPOTECZNY.

Oddział depozytowy

przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki. Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

Depozyty schowkowe (Safe Deposits)

Za opłatą 50 do 70 kor. rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie *bezpiecznie a dyskretnie* przechowywać można swoje mienie lub ważne dokumenty. — W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia. — Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym. 2461

Zawiadomienie.

Mam zaszczyt zawiadomić Wielmożnych Panów Akademików, że

MLECZARNIĘ przy ulicy Grodeckiej **przeniosłem pod Nr. 53**

i połączyłem z podawaniem potraw mącznych, smacznie i czysto przyrządzanych, a ceny od wszystkich jadłodajni we Lwowie niższe. Lokal obszerny z osobnym pokojem dla Pań. — Usługa chętna i prędka. Z poważaniem

1560 **M. POPIEL**

najtańsza mleczarnia, Lwów, Grodecka 53.

WINA stołowe, austryackie węgierskie, dalmatyńskie.

Winogrona, śliwki węgierskie, jabłka i gruszki, różne czekolady i inne delikatesy

co dzień świeży transport!

Poleca Pierwszorzędna owocarnia katolicka pod firmą: **Jan Markowski, ul. Ruska l. 20.** Wysyła też na żądanie na prowincyę. 1331

FIRMA ISTNIEJE 36 LAT.

PASY LITE, RYCERSKIE, KARABELE, GUDZY, SZPINKI — W WIELKIM WYBORZE POLECA **J. DĄBROWSKI** LWÓW, UL. HETMAŃSKA 4. 959 IJ

MAKS PAUKER fryzyer, specyalista w goleniu. Lwów, ul. Akademicka 4. 1238

Dobra Okazya!

Pozostałe z dawnego lokalu **materace** włosienne (3 poduszki) po kor. 25, 30, 36, 40 i wyżej. — **Materye** meblowe, dywany, chodniki, firanki, portyery, kołdry, koce etc. własnego wyrobu. Sypialnie, jadanie i salony polecają po cenach zniżonych Józef Schuster i Kazim. Toczyski Lwów, Trzeciego Maja 5. 1121

KASY ogniotrwałe znakomitej konstrukcyi poleca I-sza krajowa FABRYKA KAS —OGNIOTRWAŁYCH— **Wojciecha Kosiby i Wł. Chudzikowskiego, Lwów** ulica Na Błonie 22. 1143

Kto teraz nadeszle 4 K, otrzymywać będzie „Gazetę handlową" do końca 1908 roku, tj. przez pięć kwartałów. W styczniu bezpłatny dodatek tzw. rocznik finansowy zawierający restancye. — „Gazeta handlowa" wychodzi dwa razy w miesiącu i zawiera oprócz list ciągnień, artykuły fachowe, korespondencye, wskazówki finansowe, informacye i t. d. „Gazeta handlowa" rozpoczyna trzeci rocznik i jest niezbędną dla kapitalistów, posiadaczy losów i t. d.

Prosimy zażądać numeru okazowego.

Adres: „Gazeta handlowa" Lwów pl. Maryacki l. 7.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI. WYDAWCA: STANISŁAW TOKARSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI NIEJAWNEJ.
Z DRUKARNI „GOŃCA POLSKIEGO", TOKARSKI & BRANDOWSKI, POD ZARZĄDEM KAROLA DOROSZYŃSKIEGO.